

Ratujmy skałę

Motto: „Alpinizm (w ogóle)” ciągle jeszcze opiera się na klasycznym etosie wspinania. Można słusznie twierdzić, że wspinaczka na sztucznych i spreparowanych ścianach nie jest już „alpinizmem (w ogóle)”.

Piotr Korczak

Motto: Jedna rzecz - podstawowa - na pewno nas łączy. Jest nią samo wspinanie.

Dariusz Król

Kolegom, którzy nie czytują na bieżąco polskich pism wspinaczkowych, przedstawiam parę wycinków z naszej publicystyki, aby mogli się zorientować co się obecnie dzieje w naszej skałe.

BRYTAN (12/96 ss. 47-49)

Nie mam intencji atakować nikogo personalnie ani indywidualnie, ani zbiorowo. Nie chcę tu wybrzydzać ani nawet oceniać czyjejs działalności. Co się stało, nie odstanie. Nie szukam winnych. Chcę zwrócić jedynie uwagę na ciekawe zjawisko, które stało się, niestety, chlebem codziennym polskiego wspinania. Osiągnięcie wysokiego wyniku w polskich skałkach odbyło się drogą „poprawy natury”. (...).

Powtarzam, nie twierdzę, że to źle, bo i mnie samemu zdarzyło się poprawić co nieco w skałe (przecież nie atakowałbym samego siebie!). BRYTAN ma jednak analizować zjawisko, więc przemilczeć się tego spostrzeżenia nie da.

Polska trudność stworzona została dłutem, pędzlem i cementem.

DŁUTO (...) otwiera możliwości tam, gdzie wydaje się ich nie być, a więc dodaje chwytów. Mówimy wtedy o chwytach kutych, wykutych, podkuwanych lub poprawianych.

PĘDZEL (...) tworzy „nowe” przez odejmowanie chwytów i „wycinanie” skały, której dotknięcie oznacza „spalenie” - tak jak w grze w dwa ognie. Powstaje wtedy ogranicznik - pojęcie czysto polskie, z którego jak mi nie mam możemy być dumni, bowiem nikt jeszcze przed nami na to nie wpadł.

CEMENCIK godzi salomonowo obie wymienione metody - można chwyciki odjąć poprzez ich całkowitą eliminację, można chwyciki dodać poprzez domurowanie faktury (w tym przykręcenie nowych, betonowo-żywiczych kłam. (...).

Podkuwanie i malowanie ograniczników nie dotyczy wyłącznie górnych szczebli skały trudności. Coraz częściej zdarzają się amatorzy wytyczania dróg o średniej trudności, szukający pocieszenia w farbie i majzelku. (...) Nikogo już nie dziwi i nawet nie oburza odrobina sztuczności na drodze. Przyznaliśmy sobie pełne prawo do poprawek. (...) Polscy wspinacze lubią ograniczniki i podkute dziurki. Raz tylko, jakaś Wysoka Komisja udzieliła nagany, ale w tak fatalnej chwili i tak niefortunnej sprawie, że wszyscy wokół raczej się obśmiali, niż przejęli. (...) Sztuczności wprowadziły wiele nowego w polską skałę. Tego zanegować się nie da. Usunąć ich też się nie da. Istnieje jednak gdzieś jakaś niepewność, co do słuszności ich wprowadzenia. I zasadności kontynuowania tej linii działań. (...) A może macie jakieś genialne pomysły na nowe rozwiązania techniczne?

GÓRY (12/96 s. 40).

Drugi temat to tzw. wciskanie dróg. Jak mogliście się przekonać z lektur ROCK SERWISU, wbrew odwiecznym teom skał w Polsce nie brakuje. Jura - stolica polskiego wspinania - jest właśnie na etapie odkrywania, jeśli się spojrzało na nią z odpowiedniej perspektywy. Wciskanie dróg jest szkodliwe z kilku powodów, a przede wszystkim niszczy to najwspanialszy atrybut wspinania tj. logiczność. Jakkolwiek wciskanie, ograniczniki i kute chwytły można ostatecznie zrozumieć w przypadku tworzenia nowej jakości w trudnościach, tak w przypadku awansu drogi z VI.I na VI.I+ przez zastosowanie ogranicznika lub wariantu prostującego połąć od „drugiego do trzeciego spita nie łapiąc się dziurki z kamyczkiem” nie ma żadnego sensu. (...) Trudne drogi powinny brać wzorce z zachodnich odpowiedników. A jeśli ktoś powie, że „co z tego, że jest dużo skał — jak trzeba mieć samochód, kasę na paliwo etc”, to mu powiem raz jeszcze, jeśli go nie stać, to niech tego nie robi!!! Skała jest cierpliwa i poczeka na eksploratora, który do niej dorośnie.

KOMENTARZ

Wielu wspinaczy, nie tylko z najmłodszego pokolenia, całkowicie podziela przedstawiony wyżej sposób widzenia i uprawiania wspinaczki, a perspektywa otwarcia nowego etapu „eksploracji” Jury jawi im się wyłącznie w różowych barwach.

Są jednak i tacy, których wizja skały „wyeksplorowanej” (czytaj: zrytej „majzelkiem”, wysmarowanej cementem, pokrytej zaciekami kleju i rdzy, a na koniec - wypacykowanej farbami), przyprawia o fizyczne mdłości i oznacza w praktyce brak miejsca do wspinania. To ci koledzy, którym bliskie są tradycje Klubu Wysokogórskiego i „klasyczny” sposób rozumienia wspinaczki, którzy traktują skałę przede wszystkim jako część NATURY, a nie li tylko materiał na wspinaczkowy „panel”, przypominający „tablicę reklamową” (też cytata z BRYTANA). Dla nich każdy kolejny osadzony w skale spit nie jest powodem do radości, tylko jeszcze jednym trudnym kompromisem z koniecznością „rozwoju” wspinania.

Na przeciwnym biegunie istnieje grupa ekstremalistów, których jedynym celem jest ciąg możliwie najtrudniejszych przechwytyów na przyrządzie gimnastycznym, który kiedyś nazwano skałą.

I właśnie w imię realizacji tego celu owi sportowcy po prostu ZAWŁASZCZAJĄ tereny skałkowe, brutalnie narzucając wszystkim ich użytkownikom własny kodeks reguł gry i „eksploatacji” przyrody. Co gorsza, owa „eksploracja” coraz częściej zaczyna przypominać ordynarną dewastację!

Każdemu wolno lubić to czy tamto, wielbiciel disco polo może uznać Bacha na równi z Beatlesami za bezwartościowe rzepolenie, ale to wcale nie oznacza, aby wszystkich zmuszać do słuchania wyłącznie Shazzy. Tymczasem można odnieść wrażenie, że zagraża nam totalna „panelizacja” polskiego wspinania. Najpierw w skałkach, potem...

Cóż zatem zrobić? Po pierwsze skończyć z lansowaniem poglądu o jedności środowiska wspinaczy, który jest fikcją. Tak jak narciarze biegowi nie mają żadnych wspólnych interesów ze skoczkami, w naszym środowisku również funkcjonują rozmaite grupy „interesów”. Powinno powstać „lobby” o sprecyzowanych dążeniach i wyraźnie określonych programach. Potem można rozmawiać o tym jak to wszystko zrealizować i kto jest przeciwnikiem, a kto sojusznikiem. Najważniejsze - zrobić pierwszy krok...

Wacław Sonelski – instruktor alpinizmu PZA.
Autor podręcznika do wspinaczki „W skałę”